

Dariusz Karłowicz: Nie istnieje neutralna polityka historyczna

Możemy za swój wzór, za coś, z czym się utożsamiamy i z czego jesteśmy dumni stawiać wydarzenia, które być może nawet, kiedy miały miejsce nie dotyczyły wszystkich, ani nawet większości. Nie wydaje mi się, żeby było w tym coś złego. Dlaczego mielibyśmy szczególnie pamiętać czy co gorsza utożsamiać się z czymś, co było straszne?



Możemy za swój wzór, za coś, z czym się utożsamiamy i z czego jesteśmy dumni stawiać wydarzenia, które być może nawet, kiedy miały miejsce nie dotyczyły wszystkich, ani nawet większości. Nie wydaje mi się, żeby było w tym coś złego. Dlaczego mielibyśmy szczególnie pamiętać czy co gorsza utożsamiać się z czymś, co było straszne? - przeczytaj rozmowę z Dariuszem Karłowiczem, która ukazała się na portalu fronda.pl

Jakub Jałowiczor: Mamy w Polsce instytucje zajmujące się prowadzeniem polityki historycznej, przykładem Muzeum Powstania Warszawskiego, IPN (z całą jego działalnością edukacyjną) czy Muzeum Historii Polski, które podejmuje już pewne inicjatywy. Prowadzone są także oddolne działania, jak wydawanie kolejnych płyt poświęconych Pantom Wyklętym. Czy Polska potrzebuje jakiejś nowej strategii w dziedzinie polityki historycznej?

Dariusz Karłowicz: Pytanie w zasadzie zawiera odpowiedź. Ogromny kraj, o 1050-letniej historii nie ma muzeum własnych dziejów. Pan powiedział uprzejmie, że MHP podejmuje pewne inicjatywy. Z całym szacunkiem, muzeum nie jest nawet w stanie budowy. To symboliczne. Muzeum Powstania Warszawskiego miało być jednym z wielu, bardzo ważnym dla Warszawy, a dzisiaj dźwiga ciężar całej pracy tożsamościowo-muzealnej. IPN jest instytucją dużo bardziej skomplikowaną. Naturalnie prowadzi działalność edukacyjną, ale też badawczą, oprócz tego ma pion prokuratorski. Robi kapitalne, bardzo cenne wystawy, ale to jest tylko jedna dziedzin jego z działalności. Mam wrażenie, że mamy raczej do czynienia z pustynią jeśli idzie o jakąkolwiek planową działalność. Przecież ciągle dopiero w fazie powstawania jest na przykład warszawskie muzeum Jana Pawła II. Liczba epok i zjawisk, które mogłyby i powinny być opowiadane, by chronić tożsamość, przypominać i edukować jest ogromna. Jeśli porównać to choćby z gigantyczną działalnością II RP, która podjęła wysiłek odtworzenia gotyckiej i romańskiej pamięci w architekturze, to my jesteśmy na samym początku drogi.

Kto powinien zajmować się polityką historyczną? Czy to wymaga zaangażowania struktur państwowych?

Jestem filozofem, a nie politykiem, nie mam pomysłu, jeśli chodzi o działania administracyjne. Oczywiście bez pieniędzy państwowych obyć nie może, bo to nie jest sfera, która nadawałaby się do komercjalizacji, tak jak Opera Narodowa czy Biblioteka Narodowa. Narodowa tradycja wymaga działań, które nie muszą być uzasadniane biznesplanem. Choć z drugiej strony to wszystko co dzieje się wokół Muzeum Powstania Warszawskiego, w którego tworzeniu miałem zaszczyt uczestniczyć pokazuje, że mamy tu do czynienia z nieprawdopodobnym głodem uczestnictwa i wiedzy.

Co właściwie powinno być celem polskiej polityki historycznej?

Należałoby rozróżnić politykę historyczną prowadzoną na własny użytek od tej na użytek międzynarodowy. Jeśli chodzi o politykę międzynarodową, to trzeba tłumaczyć charakter naszego wcale niełatwego do zrozumienia doświadczenia. Już doświadczenie dwóch totalitaryzmów jest czymś, co jest w Europie unikalne i bardzo trudne do pojęcia. Kiedy w zachodnich komentarzach czytamy o rzekomej polskiej rusofobii – na szczęście teraz ten nurt osłabł – to mamy do czynienia ze sposobem myślenia, na którym tylko jeden totalitaryzm odcisnął swoje piętno. Dlatego to bardzo ważne, żebyśmy tłumaczyli kim jesteśmy, jakimi siebie pamiętamy, kim chcielibyśmy być. Powinniśmy wyjaśniać, skąd wzięły się nasze aspiracje i ambicje; tłumaczyć, czym był polski republikanizm i czym, jako ludzie z demokratyczno-republikańskim DNA, różnimy się od krajów o tradycji absolutystycznej. To wszystko są istotne tematy, które trzeba wyklądać. Nie są one bez znaczenia w realnej polityce i to nie tylko tej z obszaru kultury, ale i tej twardej. Dyskusja o Polsce jako kraju, w którym zaczęło się zjednoczenie Europy czy cały szereg zagadnień odgrywa potem bardzo ważną rolę w rozmaitych sytuacjach, w których trzeba liczyć na zrozumienie zarówno zachodnich społeczeństw, jak i zachodniej prasy

politycznej.

Czy sama idea polityki historycznej nie jest zagrożeniem dla wolności badań naukowych? Czy prowadzenie tego typu działań nie oznacza, że piszemy historię tak, jak trzeba, a nie tak, jak było?

Związek między polityką historyczną a historią jest ścisły, ale nie są to sfery identyczne. Posłużę się przykładem. Polityka historyczna będzie się z ogromną uwagą odnosiła do doświadczenia filomatów i filaretów jako symbolu oporu i niezależności. Historia mówi, że to były niewielkie grupki, które nie miały większego wpływu na ówczesne realia. Czy to znaczy, że pamięć o filomatach i filaretach jest kłamstwem? Nie, dlatego, że polityka historyczna odnosi się do sfery, którą nazwałbym pamięcią aksjologiczną, czyli do pewnych wydarzeń historycznych, które stanowią o wspólnotowej aksjologii i w której wyrażają się przekonania mówiące o tym, jakimi chcielibyśmy być, jakimi być powinniśmy i jakimi być może w pewnych sytuacjach będziemy. Inny przykład: choć historycy przeczą temu, my pamiętamy puste kina w czasie okupacji. Pamiętamy hasło „tylko świnie siedzą w kinie”. Czy to znaczy, że pamięć aksjologiczna zaprzecza historii? Nie, po prostu nie jest z nią identyczna.

Można zdawać sobie sprawę ze skuteczności tej formy przyciągania publiczności do niemieckiej propagandy, ale jednocześnie można pamiętać o akcjach małego sabotażu, które wyrażały coś, z czym się chcemy utożsamiać. Mam czasem wrażenie, że atakowanie polityki historycznej z perspektywy historii jest zwykłym nieporozumieniem, a

czasem po prostu próbą promowania innej polityki historycznej. Oczywiście nie ma polityki historycznej bezzałożeniowej. To oczywiste, nie istnieje neutralna polityka historyczna. Nie jest jednak tak, że skoro np. polityka historyczna lat 90. różniła się od tej, która rozpoczęła się po 2005 r., to tamta była bezstronna i obiektywna, a ta jest politycznie skażona. Nie jest tak, że pogarda, jaką okazywano powstańcom warszawskim wmawiając im najstraszniejsze rzeczy, jak czyniono to jeszcze na przełomie lat dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych to była jakaś bezstronna prawda, a nie forma polityki historycznej połączonej z promowaniem pedagogiki wstydu. Powiem tak: nie wierzę w konstruktywizm w tym obszarze.

Nie wierzę w możliwość budowy jakiejś sztucznej, nieprawdziwej pamięci. Możemy za swój wzór, za coś, z czym się utożsamiamy i z czego jesteśmy dumni stawiać wydarzenia, które być może nawet, kiedy miały miejsce nie dotyczyły wszystkich, ani nawet większości. Nie wydaje mi się, żeby było w tym coś złego. Dlaczego mielibyśmy szczególnie pamiętać czy co gorsza utożsamiać się z czymś, co było straszne? Zgadza się, że być może pewne formy samozachwyty bywają ryzykowne, ale prawdę powiedziawszy rzadko kiedy przypomnienie o pięknych kartach zwalnia z poczucia obowiązku. Przeciwnie, mam wrażenie, że podnosimy sobie poprzeczkę wtedy, gdy wspominamy to, co w polskiej historii wielkie, a nie kiedy delektujemy się wspomnieniem swojej małości i ohydy. Polityka historyczna jest pewną formą opowieści o tym, jakimi byśmy być chcieli. Bywa formą opowieści o tym, jakie wzory przyjmujemy za miarę naszej tożsamości, naszych politycznych i moralnych aspiracji. Nie wierzę w to, że można ją skonstruować. 10-letnia historia Muzeum Powstania Warszawskiego pokazuje, że jego działanie raczej odkryło bijące serce Warszawy i - wbrew oczekiwaniom - również Polski niż, co czasem niektórzy myślą, stworzyło modę na coś i coś wykreowało. Tak jak wcześniej niepodobna

było pamięci o Powstaniu stłamsić i zohydzić, tak nie sędzę, żeby potem można ją było wykreować. Są naturalnie takie przypadki, jak sławna historia wymyślonego przez Goebbelsa męczennika Alberta Leo Schlagetera, o którym pisał Heidegger. Jednak kiedy polityka historyczna budowana jest na oczywistym kłamstwie, przetrwać nie może.